wolnelektury.pl

Edgar Allan Poe
(tłum. Bolesław Leśmian)

Portret owalny

Ta lektura, podobnie jak tysiące innych, jest dostępna on-line na stronie wolnelektury.pl.

Utwór opracowany został w ramach projektu Wolne Lektury przez fundację Wolne Lektury.

EDGAR ALLAN POE

Portret owalny

TŁUM. BOLESŁAW LEŚMIAN

Zamek

Sługa

Zamek, do którego mój sługa zamierzył raczej siłą się przedostać, aniżeli pozwolić mi, ciężko rannemu, na nocleg pod gołym niebem, należał do rodzaju tych ogromem i melancholią obciążonych budynków, które zarówno w rzeczywistości, jak w wyobraźni mistress[1] Radcliffe[2] wznosiły swe zasępione czoła wśród Apeninów. Według wszelkich pozorów — do czasu jeno i zgoła niedawno opuszczono ów zamek. Zajęliśmy jedną z najszczuplejszych i z najmniejszym przepychem umeblowanych komnat. Znajdowała się na wieży przyległej budynkowi. Ozdoby miała bogate, lecz zgrzybiałe i zniszczone. Mury powlekało obicie i świetlały na nich obfite godła heraldyczne wszelakiego kształtu oraz godna zaiste podziwu ilość obrazów nowożytnych, pełnych stylu, w ramach złotych i po arabsku wzorzystych. Zaciekawiły mnie do głębi — zapewne pod wpływem nawiedzającej mię gorączki — zaciekawiły mnie do głębi owe obrazy, wiszące nie tylko na widocznych powierzchniach muru, lecz i po niezliczonych zakątkach, których nie mogła uniknąć dziwaczna architektura zamku.

Koniec końcem — ponieważ noc już nadchodziła — kazałem Pedrowi zawrzeć ciężkie okiennice komnaty, zapalić stojący u mego wezgłowia olbrzymi, kilkuramienny świecznik i odsłonić całkowicie kotary z czarnego aksamitu, ozdobione frędzlami a okalające moje łóżko. Życzyłem sobie tych wszystkich przysposobień w tym celu, abym mógł w razie bezsenności uprzyjemnić sobie czas na przemian już to oglądaniem obrazów, już to odczytywaniem niewielkiej książki, którą znalazłem na poduszce, a która zawierała opis i ocenę wspomnianych obrazów.

Czytałem długo i długo. Oglądałem nabożnie i w skupieniu. Godziny upływały — odlatujące i uroczyste, i głucha północ nadeszła. Położenie świecznika zdało mi się niedogodne i, nie chcąc budzić pogrążonego we śnie sługi, wyciągnąłem z wysiłkiem dłoń i utwierdziłem świecznik tak, aby pełnią promieni rozwidniał karty książki.

Światło

Wszakże mój czyn wytworzył wręcz niespodziane skutki. Promienie mnóstwa świec (a była ich spora gromada) padły na wnękę komnaty, którą jedna z kolumn mego łóżka przysłaniała dotąd głębokim cieniem.

W rzęsistym świetle postrzegłem obraz, który uszedł dotąd mej uwagi. Był to portret młodej dziewczyny w okresie dojrzewania i posiadającej już niemal urok kobiety. Bystrym rzutem oka dotknąłem malowidła i zwarłem powieki. Czemu? Na razie sam nie rozumiałem, czemu? Lecz podczas gdy powieki moje były zamknięte, badałem pośpiesznie przyczynę, która mię zniewoliła do zamknięcia powiek. Był to odruch mimowolny dla wygrania na czasie i pochwycenia myśli — dla upewnienia siebie samego, że oczy mię nie mylą, dla uciszenia i przysposobienia duszy do spokojniejszych i trafniejszych oglądań. Po kilku chwilach znów z uporczywością spojrzałem na obraz.

Oko, Wzrok

Nie mogłem wątpić, mimo żądzy zwątpienia, żem go już uprzednio wypatrzył z niezmierną dokładnością. Pierwszy bowiem pocisk światła na owo płótno rozwiał skostniałość majaczeń, która zawładnęła moimi zmysłami, i od razu mię wytrzeźwił.

Był to, jakom już powiedział, portret młodej dziewczyny.

Portret

[1] *mistress* (ang.) — pani. [przypis redakcyjny]

[2] *Radcliffe, Ann* (1764–1823) — ang. pisarka preromantyczna, zasłynęła jako autorka romansów sentymentalnych oraz powieści gotyckich, które wywarły znaczny wpływ na twórców romantycznych, wprowadzając do literatury estetykę horroru; do najbardziej znanych dzieł Radcliffe należy zaliczyć: *Tajemnice zamku Udolpho* (1794) oraz *Italczyka albo Konfesjonał Czarnych Pokutników* (1796). [przypis redakcyjny]

Była to jeno — głowa aż po ramiona włącznie, wszystko w tym stylu, który fachowcy nazywają stylem *winietowym* — sposób malowania przypominał wielce Sully'ego[3] — w ulubionych jego głowach. Ramiona, piersi, a nawet kończyny prześwietlonych włosów tajały niepochwytnie[4] w rozwiewnym, lecz głębokim cieniu, który stanowił tło całości. Rama była owalna, bogato złocona i ozdobna w stylu mauretańskim. Jako dzieło sztuki obraz ten był tak godny podziwu, że nie można było chyba znaleźć mu nic równego. Lecz bardzo być może, iż ani wykonanie dzieła, ani nieśmiertelne piękno samej twarzy nie były tym, co mię tak nagle i tak gwałtownie wzruszyło. Jeszcze mniej mam powodów do przypuszczeń, że moja wyobraźnia, wymykając się swemu półsnowi, zwidziała w tej twarzy — twarz pewnej żyjącej osoby. Postrzegłem od razu, że odcienie rysunku, styl winiety i widok ramy rozwiałyby niezwłocznie podobną mrzonkę i uchroniłyby mnie od chwilowych nawet przywidzeń.

Bezpodzielnie[5] i zapalczywie oddany tym rozmyślaniom, godzinę niemal całą trwałem, na wpół leżąc, na wpół siedząc, z oczyma przykutymi do portretu. Wreszcie — odgadłem istotną tajemnicę jego oddziaływań i upadłem na łóżko. Domyśliłem się, że *czar* malowidła polega na żywotności wyrazu, który jest bezwzględnym równoważnikiem samego życia, a który od pierwszego wejrzenia przejął mię dreszczem i ostatecznie — stropił, ujarzmił, przeraził. Z głębokim strachem usunąłem świecznik na dawne miejsce.

Ująwszy w ten sposób oczom oglądania przedmiotu mych głębokich wzruszeń, chwyciłem gwałtownie do rąk książkę, która zawierała ocenę i opis obrazów.

Trafiwszy z miejsca na numer, którym był oznaczony portret owalny, przeczytałem niejasną i osobliwą opowieść i tę poniżej podaję:

Kobieta, Mężczyzna, Artysta, Sztuka, Miłość

„Była to młoda, niezmiernie rzadkiej urody dziewczyna — zarówno powabna, jak wesoła. Przeklęty jest ów dzień, gdy ujrzała i pokochała, i poślubiła — malarza. On — zapalony, namiętnie oddany pracy, surowy i już w swej sztuce mający — oblubienicę. Ona — młoda dziewczyna, niezmiernie rzadkiej urody — zarówno powabna, jak wesoła: nic, jeno — światło i uśmiech, i swawolność młodego jelonka. Kochała i wielbiła rzecz wszelaką. Nienawidziła jeno sztuki — swojej rywalki. Przerażała ją jeno — paleta i pędzle, i inne dokuczliwe narzędzia, które ją pozbawiły widoku kochanka. Straszakami były dla tej pani nawet te słowa malarza, w których zdradzał chęć utrwalenia na płótnie swojej młodej małżonki. Lecz była pokorna i posłuszna i całymi tygodniami trwała — przesłodka — w ciemnej a górnej komnacie na wieży, kędy światło jeno od sklepień sączyło się na bladość płótna. Wszakże malarz całą swą chlubę widział w tym dziele, które z godziny na godzinę, z dnia na dzień powstawało.

Artysta, Kobieta, Miłość, Sztuka, Twórczość, Portret, Śmierć

A był to człowiek — pełen zapału i dziwny, i zamyślony, i tak zapodziany w marzeniach, że *nie chciał* postrzec, jak światło, tak ponuro wpadające do wnętrza tej samotnej wieży, niszczy zdrowie i ducha jego żony, która widomie nikła dla całego świata, z wyjątkiem jego osoby. Mimo to uśmiechała się wciąż i wciąż — bez skargi, gdyż widziała, że malarz (który wielką cieszył się sławą) z płomienną i żarliwą uciechą oddaje się swej pracy i trwa w niej nocami i dniami, aby przenieść na płótno tę, która go kocha, lecz która z dnia na dzień coraz bardziej niszczeje i marnieje. I doprawdy — ci, którzy oglądali portret, półgłosem zaznaczali podobieństwo, jako skutek wielmożnego cudu i jako dowód nie tylko niezmiernej potęgi samego mistrza, lecz i jego głębokiej miłości dla tej, którą tak przedziwnie odtwarzał na obrazie. Po pewnym jednak czasie, gdy trud dobiegał do końca, nikt nie miał dostępu do wieży, mistrz bowiem oszalał w swych wysiłkach i rzadko odrywał oczy od płótna, nawet w celu przyjrzenia się obliczu swej żony. I *nie chciał* dostrzec tego, że barwy, które gromadził na płótnie, były *odjęte* obliczu tej, co przed nim siedziała. A po upływie wielu tygodni, gdy już praca była na ukończeniu i brakło zaledwo jednego rzutu pędzlem po wargach i jednej plamy na oku, dusza w piersiach pani tliła się jeno jak płomyk w lampie. I wówczas pędzel dokonał swego rzutu — i plama na oku spoczęła — i przez jedno mgnienie mistrz trwał w zachwyceniu przed dziełem spełnionym, lecz w chwilę potem, gdy przedłużył jeszcze swe oglądanie, zadrżał — i zbladł

[3] *Sully, Thomas* (1783–1872) — osiadły w Filadelfii amer. malarz-portrecista, słynący z dbałości o nastrojowość przedstawienia, naturalność i malowniczość pozy, ciekawe oświetlenie postaci oraz odzwierciedlenie detali. [przypis redakcyjny]

[4] *niepochwytnie* (poet.) — nieuchwytnie. [przypis redakcyjny]

[5] *bezpodzielnie* (poet.) — niepodzielnie. [przypis redakcyjny]

— i wręcz się przeraził! I głosem wzburzonym krzycząc: — »Zaiste! *To życie* samo!« — odwrócił się znienacka, aby zaoczyć[6] swoją kochankę. Ta wszakże już nie żyła".

[6]*zaoczyć* (przestarz.) — zobaczyć. [przypis redakcyjny]

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur.
Ten utwór jest w domenie publicznej.
Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na Licencji Wolnej Sztuki 1.3.
Fundacja Wolne Lektury zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur. Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/portret-owalny

Tekst opracowany na podstawie: Edgar Allan Poe, Maska śmierci szkarłatnej, tłum. Boleslaw Leśmian, Oficyna wydawnicza Latona, Warszawa 1992

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (http://wolnelektury.pl). Reprodukcja cyfrowa wykonana przez Bibliotekę Narodową z egzemplarza pochodzącego ze zbiorów BN.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Aleksandra Sekuła, Katarzyna Marszewska, Katarzyna Wielądek, Marta Niedziałkowska.

ISBN 978-83-288-0697-9

Wesprzyj Wolne Lektury!
Wolne Lektury to projekt fundacji Wolne Lektury – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.
Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

Jak możesz pomóc?
Przekaż 1,5% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Wolne Lektury, KRS 0000070056.
Wspieraj Wolne Lektury i pomóż nam rozwijać bibliotekę.
Przekaż darowiznę na konto: szczegóły na stronie Fundacji.